Rok V. Nowy Sącz, 1. marca 1904. Nr. 5.

MIESZCZANIN

PISMO KRYTYCZNE,

poświęcone obronie interesów mieszkańców miast.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya:
w Nowym Sączu
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R. J. Pisza.

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnianie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

W przychyleniu się do wniosku c. k. Prokuratoryi Państwa w Nowym Sączu z dnia 14 lutego 1904. c. k. Sąd Obwodowy w Nowym Sączu jako prasowy w myśl §. 418. 489. 493. uk. orzeka, skonfiskowany ustęp artykułu pod tytułem „Co nam dają dzisiejsze szkoły średnie? peryodycznego w Nowym Sączu drukowanego czasopisma „Mieszczanin“ z dnia 15. lutego 1904. N. 4. rozpoczynający się od słowa „wyliczenie“ a kończącego się słowem „Habsburgach“ mieści w sobie znamiona czynu karygodnego z §. 64. uk., konfiskatę Nr 4. powyższego pisma peryodycznego zatwierdza się i że cały nakład takowego ma być zniszczony i dalsze rozszerzanie inkryminowanego ustępu powyższego artykułu zostaje wzbronionem i zakaz ten ma być w sposób ustawą przepisany ogłoszony.

C. k. Sąd Obwodowy
Nowy Sącz, 16. lutego 1904.
Podpis nieczytelny.

Bezprawia autonomiczne.

Kiedy nie było konstytucyi, kiedy obcokrajowcy, dzierżący nad nami władzę korzystali z niej, urągając pojęciom o ludzkości i wolności, o obowiązkach władzy i powinnościach urzędników, wtedy... obywatele miast marzyli o swobodach konstytucyjnych.

Wreszcie wywalczono je przy pomocy wielkich ofiar; — mamy więc swobodę i możność korzystania z niej, lecz jak na prowincyi podobnie i w miastach stołecznych, ogół obywateli zobojętniał dla spraw publicznych i nie bierze w nich żadnego udziału.

Jakież następstwa powoduje ten smutny objaw? Oto z jednej strony całe masy uchylają się od czynnego udziału w sprawach ich samych dotyczących — natomiast z drugiej kilka niepowołanych jednostek porywa się do ujęcia w swe ręce steru wszystkich spraw, jednostek — które pragną władzy, do której dążą w sposób godny pogardy.

Masa obojętnych obywateli nie troszczy się kto i jak rządzi dobrem publicznem, gdy tymczasem kilka jednostek, chciwych władzy i zaszczytów, czyli tak zwana „klika“ wywiera decydujący wpływ na sprawy publiczne. Klika wiąże się zazwyczaj z garstką ludzi, gotowych do popierania tych luminarzy za radnych i w ten sposób powstaje zwarta falanga, która decyduje o wyborach do wszystkich instytucyi i ognisk, zapewniających: władzę, siłę i kapitał!

Klika przeprowadza w miastach wybory do Rady gminnej, Rady powiatowej, do Izby handlowej i wszelkich instytucyj finansowych itd. natomiast unika ze wstydem towarzystw naukowych i humanitarnych, gdyż tam żadnego nie ma dla niej „geszeftu“.

Widzimy, że wpływ „kliki“, która pracuje zawsze energicznie przy pomocy wszelkich sztuczek, jest wszechpotężny; klika stanowiąc o wyborach wywiera nacisk na władze rządowe, a rząd choć nie rad, liczy się z jej wpływem. szczególniej podczas wyborów do Sejmu i Rady państwa.

Klika tworzy nasze magistraty czyli zarządy miejskie, ona też wpływa w własnym interesie na wybór Rad powiatowych.

Wszyscy zdrowo myślący obywatele, którzy pragną szczerze odrodzenia stosunków w mieście i powiecie, winni zwrócić uwagę na skład rady miejskiej i magistratu, oraz na osobistości zasiadające w Wydziale powiatowym, Kasy oszczędności i t. d. A gdy tam znajdą rządy kliki, śmiało zaprotestować należy przeciw jej przewadze, albowiem nie wolno pozwolić na to, aby kilka jednostek trzęsło gminą i lekceważyło dobro mas, niepomnych na własny interes.

Również z całą stanowczością należy zwalczać obecnie praktykowany system, ażeby jedne i te same osobistości zajmowały wszystkie urzędy, boć przecież jest to co najmniej śmiesznem i prosta wymaga tego przyzwoitość, aby tego „ja“ nie wysuwać wiecznie i wszędzie na czoło.

Ponieważ w tym roku przeprowadzone będą w kilkunastu miastach naszego kraju wybory do rad gminnych, dlatego kończąc niniejsze uwagi, ape-

lujemy do obywateli, którzy dotąd stali na uboczu, iżby żywo zainteresowali się sprawą wyborów, bo inaczej wyszkolona „klika“ dzierżyć będzie władzę nadal i dyktować nam swoje prawa. —

Kacyki powiatowe.

Zmora biurokratyzmu austryackiego rozwielmożniła się w naszych starostwach i gnębi coraz bardziej biednych obywateli. Ludność miast i wsi, mająca rozliczne interesy z tą władzą, nie mogąc doprosić się załatwienia czasami kilka lat wlokącej się sprawy, złorzeczy na rząd, który drogo opłacać musi a nie ma z niego żadnej korzyści.

Że w starostwach zalegają sprawy lat kilka a nawet kilkanaście, wiadomo powszechnie, a nieładowi temu winni przedewszystkiem starostowie, którzy zamiast rzetelnie i gorliwie spełniać swoje liczne obowiązki, uprawiają z lubością „politykę“, i w tym celu utrzymują styczność z całą falangą różnorodnych szpiclów, którzy nie tylko tropią ruch postępowy wśród obywateli ale węszą każde swobodniejsze odezwanie się choćby w najcieśniejszem kółku, poczem pan starosta obrabia dostarczony materyał.

Szkodliwy ten stan dla ludności i kraju osiągnął w ostatniem dziesięcioleciu punkt kulminacyjny, który spowodował prezydenta ministrów do wezwania namiestników, aby brali pod uwagę więcej niż dotychczas wykształcenie urzędników politycznych, to znaczy, aby ci urzędnicy nie tylko wiedzieli jak wygląda służba biórowa, ale także, aby poznali stosunki pośród ludności swojego powiatu.

Brak wykształcenia ogólnego między urzędnikami starostw musiał być rażący, skoro wystąpił przeciw niemu minister, a brak ów wypływa głównie dla tego ,że świeżo ukończony i zazwyczaj najsłabszy prawnik, idzie na służbę do starostw lub dyrekcyi policyi, a tu skoro tylko wlezie w mundur praktykanta, dostaje odrazu poważne sprawy do załatwiania. Praktykant taki gdy wyjedzie na powiat, uważają go biedni ludzie za półboga, zaś pan wiokowy lub magnat — za swoje narzędzie. Demoralizacya otacza go od pierwszej chwili i zaraża z natury słaby charakter. Nad sobą widzi potężnego pana starostę, który mieszka wspaniale, urzęduje najwięcej 2—4 godzin i który nim się wcale nie zajmuje. Książka dla takiego kandydata do władzy jest z reguły rzadkością; spraw społecznych i ekonomicznych znać nie potrzebuje, a więc w czasie wolnym wyciąga do niego swoje szpony talijka kart i jej towarzyszka butelka, które ponętnie zachęcają do dalszych studyów.

Wyjątkowe te stosunki grasują tylko w Galicyi pod rządami naszych hrabiów, którzy zamiast domagać się, aby starostowie byli pomocnikami ludności i stróżami prawa, używają ich wyłącznie do przeprowadzania wyborów.

Według opinii kompetentnych osób, dla urzędników politycznych dwa zadania są miarodajne: ścisłe przestrzeganie ustaw i ciepłe serce dla ludzkości Urzędnik starostwa powinien zawsze zdawać sobie sprawę z tego, że podstawą naszych ustaw konstytucyjnych jest zasada: „Równe prawo dla wszystkich“ i że ta zasada powinna być nie tylko na ustach i na papierze, ale także w umyśle i działalności każdego osobnika, który jest powołanym do wyrokowania.

Tylko przez ścisłe i sumienne przestrzeganie ustaw organa władzy zdołają obudzić i podnieść w społeczeństwie poczucie sprawiedliwości. Ale dokładne przestrzeganie ustaw powinno kroczyć w parze z dobrą wolą. Urzędnik polityczny musi znać dobrze interesy i potrzeby ludności; praca jego powinna odbywać się dla dobra publicznego życia — a nie dla kancelaryi!! Dla ludności powinien być szczerym i życzliwym przyjacielem, a nie uciążliwym opiekunem; powinien też zjednać sobie zaufanie, które jest zbyt drogą rzeczą, iżby można jej domagać się za darmo; potrzeba na nie zasłużyć uczciwie.

Prezydent ministrów, ilekroć wpłyną poważne skargi na nadużycia starostów, wydaje zaraz pięknie brzmiące okólniki, które zawsze kończą swoje życie w koszu — a ludności nie przynoszą pożądanych reform. Pouczeni długoletniem doświadczeniem nie rozczulamy się bardzo piękną tendencyą centralnych biurokratów, bo widzimy, że nowy namiestnik, do którego przywiązano tyle nadziei, nie daje znaku życia o sobie, skutkiem czego zardzewiała maszyna w namiestnictwie skrzypi dalej żałośnie — a kacykowie na powiatach robią co chcą bezkarnie. —

Czas największy, aby te opłakane stosunki zmieniły się w lepsze! —

Oszustwa wyborcze.

W następnym artykule dzisiejszego numeru wykazaliśmy krecią robotę „klik“, rządzących w naszych miastach. Obecnie omówić musimy jedną specyalność galicyjską to jest: fałszowanie list wyborczych, przez powoływanie umarłych do głosowania, przez zapisywanie do kilku kół ludzi, oddanych klice, przyznawanie prawa wyborczego ludziom zostającym pod kuratelą, karanym za zbrodnie i przestępstwa itp. itp.

Jak wiadomo, niezadowolenie z rządów tych ludzi, którzy mają na oku swój własny interes, czyli tak zwanych geszefciarzy, obejmuje coraz szersze sfery, więc nic dziwnego, że pot śmiertelny oblewa tego lub owego geszefciarza na samą myśl, że przy nowych wyborach może przepaść, że więc urwie mu się intratna gałąź przemysłu radzieckiego, a co gorsza, że w nowej radzie znajdzie się taki, który wszystkie jego sprawki wywlec gotów na światło dzienne.

Owoż ludzie związani wspólnym interesem, starają się na wszelki godziwy i niegodziwy sposób, utrzymać nadal przy swoich intratnych godnościach; wszystkie środki są dla nich dobrymi, byleby tylko wiodły do celu, każdy człowiek otrzymać może od nich prawo głosowania, byleby tylko dawał rękojmię, że rozkazy czy polecenia wykona podług ich woli, itd. itd.

Wynika z powyższego, że każdy wyborca, któremu rozwój miasta i dobro ogółu mieszkańców leży na sercu, powinien dopilnować przedewszystkiem czy go nie pominięto na liście wyborczej, a gdyby się to stało, wnieść reklamacyę w przeciągu 8 dni, licząc od dnia wyłożenia listy wyborczej. Wyborcy inteligentni, w pierwszym

rzędzie, komitet obywatelski, powinien dokładnie skontrolować listy wyborcze i w obronie poszkodowanych oraz przeciw szacherkom wnieść reklamacye.

Aby wybory odbyć się mogły na szerszą skalę, należy zawczasu utworzyć komitet przedwyborczy i jemu oddać kierownictwo całej akcyi wyborczej. Ażeby przeprowadzić sanacyę korzystną dla gminy, potrzeba reformy konkretnej, przedewszystkiem gospodarki faktycznej, czujnej, bacznej wglądającej w każdy szczegół, rozciągającej troskliwą opiekę nad wszystkimi działami służby, dopilnowującej zarządzeń, a czyniącej wszystko pod hasłem dobra publicznego, bez emfazy, bez reklamy — natomiast wytrwale, rozumnie i sumiennie.

Inteligencya miejska posiada w swem łonie wielu ludzi, którzy przez źle zrozumiałą skromność, albo też dlatego, aby ich nie podejrzywano o przesadne ambicye, usuwają się od kandydowania o mandat radziecki. Drobne mieszczaństwo przygnębione troską o kawałek chleba idzie luzem a nawet nie interesuje się sprawami wyborów. Obowiązkiem ludzi świadomych poruszyć całą rzeszę wyborców i przedstawić jej w przystępnej formie gospodarkę rad miejskich ostatnich czasów, która odbija się na każdym w formie ciężarów, trudnych do zniesienia.

Żywioł urzędniczy w interesie własnym energicznie poprzeć powinien starania partyi opozycyjnej, bo tu nie idzie przecież o żadne ożywcze dobra duchowe, jeno o dobra materyalne, o które w dzisiejszych czasach krytycznych każdy troszczyć się winien. —

Co nam dają dzisiejsze szkoły średnie? - - -

Nie potrzebuję dowodzić, jakie znaczenie ma dla człowieka zdrowie fizyczne, i w jakim stosunku pozostaje ono do naszych czynności umysłowych, do stanów naszej duszy.

Spostrzeżenia lekarzy dokonane w ciągu ostatnich lat dwudziestu, wykazały z wszelką ścisłością, że istnieją specyalne choroby, które możemy nazwać wprost chorobami szkolnemi, a które według zdania najpoważniejszych badaczy, są następstwem nie tylko nieodpowiednich urządzeń szkolnych — lecz nieodpowiednich metod nauczania i nieodpowidniego rozłożenia zajęć.

Lecz współczesna szkoła średnia prócz tych ogólnych wpływów, posiada swoje „specyalne“ zależne wyłącznie od panującego obecnie kierunku w nauczaniu. Tu podnieść musimy na pierwszem miejscu wpływ szkoły na wzrok, następnie na rozwój ciała, a w końcu na rozmaite zboczenia w czynnościach układu nerwowego, szczególnie mózgu.

Co do chorób ocznych wykazano, że w niższych klasach krótkowidzących jest przeciętnie 9%, zaś w ostatnich 44—56%. Te cyfry są wprost przerażające. Nie mniej przerażające są wyniki badań wpływu szkoły, szczególniej braku ruchu na rozwój młodego ciała i rozmaite w niem zboczenia.

Najbardziej jednak szkodliwym jest wpływ dzisiejszego wychowania na układ nerwowy, głównie na sam mózg, który wskutek nadmiernej lub nieodpowiednio rozłożonej pracy wpada w stan chorobliwy, znany pod nazwą przeciążenia mózgu. Stan ten, wedle zdania sławnego badacza chorób szkolnych prof. dra Cybulskiego, może być nie tylko przyczyną osłabienia zdolności umysłowych, lecz także może dać impuls do dalszych zmian w układzie nerwowym, które pociągają za sobą rozwój choroby nerwowej lub umysłowej.

Początkowymi objawami tego stanu są zwykle kongestye do głowy, krwotoki z nosa, bóle głowy, bezsenność, utrata pamięci i w ogóle zdolności do pracy umysłowej pewna ociążałość i apatya. Zboczenie tego rodzaju, jak świadczą liczne spostrzeżenia lekarzy, są obecnie zjawiskiem powszechnem i powstają w tej lub innej postaci, skutkiem nadmiernego obciążenia mózgu pracą umysłową, niedostatecznego snu i innych warunków życia szkolnego.

Objawy neurastenii, które w niższych klasach gimnazyum zupełnie nie występowały, w wyższych dochodzą do 66%; w innych razach znowu, przeciążenie mózgu powoduje ogólną słabość fizyczną ustroju, rozmaite nerwice o naturze kurczowej i drgawkowej, histerye, chorobę św Wita, halucynacye itp. Takie są główne szkodliwe wpływy szkoły współczesnej na stan fizyczny; jeżeli jednak mimo to pewna część uczącej się młodzieży nie podlega tymże wpływom, to zawdzięcza to tylko swojej przyrodzonej ruchliwości i temu, że na szczęście szkoła współczesna w rzeczywistości bardzo rzadko potrafi obudzić zapał i zamiłowanie do nauki, że większość młodzieży uczy się jakby z przymusu.

Głównem źródłem dotychczasowego przeciążenia jest nędzny system nauki, zasadzający się przeważnie na mechanicznem kuciu zadawanych lekcyi. Widzimy bowiem szczególniej u początkujących nauczycieli szkół średnich, że nie umieją oni zastosować żadnej innej metody przy nauczaniu, jak tylko słynną zasadę: Ztąd ... dotąd! a następnie na drugiej lekcyi odpytują zadaną partyę ściśle wedle książki. Uczeń w takich warunkach nie może wyrobić sobie samodzielności, do której przecież całą siłą szkoła dążyć powinna, zaś nauczyciela porównać można do automatu, obracającego się w ciasnych granicach planu i książki szkolnej. Nauka tego rodzaju nie ma żadnego życia, nie budzi zajęcia ani zamiłowania, a więc nie przynosi korzyści — zatem jest szkodliwą.

(C. d. nast.)

Brońmy praw naszych.

Od kilku lat zauważamy, że w stołecznych miastach Galicyi, odłam poważnych obywateli wyzwolił się z pod absolutyzmu kliki magistrackiej, że odłam ten krytykuje dziś głośno samolubną gospodarkę i teroryzm kliki, nawołując o prawa mieszczaństwu, które nie chce być nadal stadem, wodzonem na pasku, lecz pragnie myśleć i mieć głos decydujący.

Aby mieszczaństwo mogło wykorzystać swoje szczupłe prawa, zagwarantowane sławną „austryacką“ ordynacyą wyborczą, która dzieli obywateli na trzy koła, powinniśmy całą siłą zwalczać praktykowane u nas nadużycia, zasadzające się na tem, że „arystokracya“ urzędnicza i „arystokracya“ mieszczańska wpycha się gwałtem na listę wyborczą koła IIIgo.

Postępowanie tego rodzaju krzywdzi w wysokim stopniu wyborców III. koła, i przypomina nam szlachetną działalność właścicieli obszarów dworskich w Galicyi, którzy aczkolwiek mają największą ilość mandatów z własnej kuryi, mimo to cisną się podobnie jak kleszcz do owczej skóry, i rabują mandaty w kuryi chłopskiej!

Za ich przykładem idzie klika magistracka, która celem zabezpieczenia sobie przewagi w radzie gminnej, forsuje „swoich“ kandydatów w kole III; rezultat tej operacyi jest taki, że klika wzmacnia się kosztem III. koła, które w stosunku do liczby wyborców, powinno mieć dwa razy tyle radnych niż obecnie.

W Nowym Sączu np. gdzie wybory odbędą się w drugiej połowie b. m stawia „klika“ magistracko - kahalna recte starościńska trzech swoich kandydatów na listy III. koła, skutkiem czego wyborcom tego koła pozostaje tylko 9ciu radnych, natomiast koło I i II. miałoby 27 radnych t. z. arystokratycznych z których większość troszczy się tyle o interesa biednej ludności, co pies o piątą nogę!

W ostatniem dziesięcioleciu wyrobiło się w wielu miastach nieszczęsnej Galicyi fałszywe rozumienie, że nikt inny jak tylko adwokat lub prawnik w ogóle, nadaje się na burmistrzowski stolec, a to dlatego, że dopiero jurystę uważa się za człowieka; innych zaś traktuje się jako pospolity i głupi motłoch. Tymczasem doświadczenie życia codziennego przekonuje, że wykształcenie ludzi i samo wykształcenie są bardzo różnorodne. Wykształcony lekarz różni się od wykształconego prawnika, a obaj różnią się znacznie od wykształconego pedagoga, kupca, polityka i literata. Wykształcony prawnik będzie na polu wiadomości prawniczej od przesądów i błędów mniej lub więcej wolny, nie można jednak wnioskować z tego, ażali w innych gałęziach wiedzy: medycynie, naukach przyrodniczych, nauczaniu, kupiectwie, itd. itd. nie będzie serdecznie nieświadomy i przez niezliczone przesądy i spaczone pojęcia opanowany?

Zresztą wykształcenie, jakie potrzebnem jest do dobrego sprawowania rządów majątkiem gminnem nie polega na znajomości kodeksu prawniczego, literatury, matematyki itp — lecz wyłącznie na zmyśle gospodarczym, który jest śmiało rzec można wrodzonym, i żadną nauką teoretyczną rozbudzić się nie da.

Gdybyśmy wreszcie stosować mieli ową fałszywą zasadę przy wyborach do Rady państwa i Sejmu, natedy nie mógłby tam wejść żaden chłop, żaden rzemieślnik ani kupiec, ani profesor lub lekarz, lecz tylko sami profesorowie uniwersytetu!!

Skoro zaś widzimy, że biedny lecz uczciwy a przytem chętny do oświecenia się chłop, zostawszy posłem do Sejmu lub Rady państwa po niedługim czasie wyrobi się na roztropnego rzecznika ludu i na ciętego mowcę, toć nie ulega chyba wątpliwości, że kupiec, przemysłowiec lub rzemieślnik, mający tylko trochę ambicyi, wyrobi się bardzo łatwo na dzielnego burmistrza.

Z tej zasady wychodząc — dążmy całą siłą do zmiany, aby wybitne miejsca w zarządach miejskich, dostały się w ręce rdzennie mieszczańskie. Jeżeli w Krakowie zdoła przez szereg lat kierować miastem księgarz, to w mieście prowincyonalnem bez obawy może być burmistrzem rzemieślnik, kupiec lub przemysłowiec.

Z pod paralosa arystokracyi miejskiej już raz wyzwolić się trzeba, bo inaczej puści nas ona niebawem z torbami.. —

Nowosądecki szpital.

Ze sprawozdania Wydziału krajowego o stanie szpitala powszechnego w Nowym Sączu, podajemy najważniejsze ustępy, mogące zainteresować naszych Czytelników.

Szpital nowosądecki pod względem budynku jest niezmiernie lichy, stary, zniszczony, wewnątrz jest zaś szczupły na pomieszczenie wszystkich zgłaszających się chorych i nie ma tych ubikacyi, które zostały uznane jako konieczne dla pielęgnowania chorych w każdym dobrze urządzonym szpitalu. Operacye chirurgiczne muszą się odbywać w kancelaryi lekarskiej, w której ruch jest zawsze wielki, okna zaś tej kancelaryi są tak umieszczone, że z sąsiednich domów, otaczających szpital, można widzieć wszystko, co się tam dzieje. Nie ma osobnego pokoju dla operowania septycznych, chorzy kąpią się w ubikacyi, przeznaczonej na pralnię, w której nie ma okna, kuchnia jest tak mała, że ledwie można się w niej obrócić, nie ma miejsca na magazyn bielizny, która jest złożona w różnych szafach; spiżarnia jest tak mała, że w niej się mieści zaledwie tygodniowa ilość potrzebnych zapasów spożywczych; nie ma żadnego osobnego pokoju dla pomieszczenia dotkniętych chorobami zakaźnemi, którzy muszą leżeć wpośród innych chorych, szpital nie posiada żadnego ogrodu gdzieby chory, przychodzący do zdrowia, mógł odetchnąć świeżem powietrzem; do tego dodać należy studnię, z której zakład czerpie wodę, ze zgniłym zrębem, mocno cuchnące ustępowe miejsca i dach, przez który woda deszczowa przecieka — oto jest obraz szpitala.

Szpital ten pod względem pomieszczenia jest wedle orzeczenia Wydziału krajowego, najgorszy ze wszystkich prowincyonalnych zakładów lecznicych, a jeżeli nie wybuchła w nim dotychczas żadna epidemia a nawet i śmiertelność nie jest wielka, to przypisać można tylko łasce Pana Boga.

Nareszcie w roku zeszłym uwieńczone zostały zabiegi poprzedniego burmistrza miasta N. Sącza pomyślnym rezultatem, albowiem Wydział krajowy wespół z gminą przystępuje do budowania nowego szpitala. Gmach obszerny i zastósowany do tegoczesnych wymogów lecznictwa, stanie na gruncie t. zw. szpitalnym przy ulicy Młyńskiej. Jedna tutaj nasuwa się uwaga, mianowicie, aby rzeczka t. zw. „Łącznik“ otaczająca ów grunt, została poprzód uregulowaną, bo wtedy podniesie się ogród i zabezpieczy jego brzegi od uszkodzenia w czasie wylewu. —

Ważne dla właścicieli realności.

V.

Jeżeli pomieszkanie zostało przez

lokatora opróżnionem a właściciel innemu tego pomieszkania nie wynajął ani go sam nie używa, powinien najpóźniej w 14. dniach po opróżnieniu zrobić doniesienie pisemne (bez stempla) do starostwa, podając dokładnie numer pomieszkania wedle opisu topograficznego domu, nazwisko byłego lokatora i wysokość czynszu a równocześnie żądać odpisu podatku z opróżnionego mieszkania.

Doniesienia wniesione po upływie 14 dniowego terminu mają być uwzględnione dopiero od dnia, w którym wpłynęły; odpis podatku za czas poprzedni pomimo, że mieszkanie było opróżnione, nie ma miejsca.

Po stwierdzeniu prawdziwości doniesienia o próżnostaniu zarządza władza podatkowa odpis podatku czynszowego, od czasu rzeczywistego opróżnienia a przy spóźnionych doniesieniach od dnia zgłoszenia. Podatek ma być odpisany aż do czasu ponownego wynajęcia albo objęcia we własne używanie przez właściciela.

Jeżeli próżno stojące pomieszkanie zostanie napowrót wynajęte, obowiązany jest właściciel w przeciągu dni 14. donieść starostwu o wynajmie tegoż z równoczesnem podaniem umówionego czynszu; zaniedbanie takiego doniesienia uważanem będzie jako zatajenie czynszu i jako takie podlega karze.

Gdyby ściągnięcie bądź całego czynszu bądź części czynszu było rzeczą niemożliwą, w takim razie na prośbę właściciela domu nastąpić powinno odpisanie podatku czynszowego w takiej kwocie, jaka na to mieszkanie z podatku przypada. Za nie dającą się ściągnąć kwotę czynszu uważać należy tę kwotę, która stała się płatną a której nawet przez egzekucyę sądową ściągnąć nie można.

Niemożność ściągnięcia uważa się za udowodnioną, jeżeli albo egzekucya sądowa odbyła się bezkutecznie — albo gdy udowodnionem zostanie w sposób niewątpliwy, że przeprowadzenie egzekucyi sądowe dla braku wartościowych przedmiotów byłoby bezskuteczne, albo gdy osoby trzecie posiadają prawo zastawu do tych przedmiotów.

Od wymiaru podatku I. instancyi przysługuje prawo odwołania w przeciągu dni 30. do krajowej Dyrekcyi skarbu. Rekursa takie wnosi się za pośrednictwem starostwa.

Podatki domowo - czynszowe płacone są w ratach kwartalnych z dołu; kontrebuenci opłacający podatki mogą żądać przy wpłacie pierwszej raty, aby w ich książeczkach podatkowych uwidoczniono całoroczną należytość tych podatków, według ich gatunków wraz z wszystkimi dodatkami. Wpisanie to może mieć miejsce dopiero wtedy, kiedy urząd podatkowy obliczył przypadające dodatki i przyznany opust, co zwykle około lipca powinno być załatwionem. —

(C. d. nast.)

Korespondencye.

Nowy Sącz.

Krakowskie kradzieże w Towarzystwie rzemieślników powinny być dla nas nauką, że do instytucyi finansowych nie powinno się protegować ludzi, nie posiadających fachowych i moralnych kwalifikacyi, że kontrola nad groszem publicznym musi być sumienną, a szczególniej pamiętać trzeba, że posady dyrektorów nie mogą być dziedziczne Rak defraudacyjny wgryzł się tak głęboko i rozszerza się tak śmiało, że każde połowiczne działanie i dyplomacya względem funkcyonaryuszy kasowych rujnuje tych, którzy oszczędność swoją powierzyli z całem zaufaniem instytucyi finansowej.

Nic więc dziwnego, że przestraszona opinia publiczna uderza coraz silniej na alarm, domagając się ścisłej kontroli i usunięcia familiarnej gospodarki. Ale na to nikt nie zważa. Ktożby chciał wytknąć panom dyrektorom różne usterki, wszak nazwanoby go brutalem bez wychowania itp.

W niniejszej korespondencyi przedstawimy ciąg dalszy hojnych rządów dyrekcyi Kasy Zaliczkowej, rządów ujawniających nieprawidłości, które dłużej stanowczo cierpiane być nie powinny. Oto od niedawna przyjaciel syndyka tej Kasy, dr. Sichrawa przyszedł tanim kosztem do posiadania kamienicy w N. Sączu, podobnie jak Jordan do posiadania dóbr Skrzętlna. Dr. S., nabył kamienicę wartości 52 tysięcy kor. na której ciążył dług Kasy oszczędności 24 tysiące i 8 tysięcy pożyczki dla pogorzelców — a gdy do zapłaty resztujące należytości nie miał potrzebnej kwoty — „wyjednano" mu pożyczkę w Kasie zaliczkowej na 3-cią hipotekę w sumie 20 tysięcy kor. Ponieważ żadna dobrze administrowana kasa nie udzieli pożyczki ponad połowę wartości domu, przeto udzielanie takich pożyczek jak dr. S., zasługuje na publiczne napiętnowanie.

Właściciele realności przy ul. Matejki, od domu „Maziarki" do wylotu na ulicę Długosza podnoszą słuszne narzekania na niechlujstwa, jakie tam znajdują się przez rok cały, a które zanieczyszczają powietrze do tego stopnia, iż tamtędy bez zabezpieczenia nosa, przejść nie można.

Podobnie właściciele realności przy ul. Lwowskiej, domagają się rychłego uporządkowania tej ulicy, która chociaż jest najruchliwszą, bo łączy N. Sącz z przybranem Załubinczem, nie ma dotąd żadnego chodnika i przejście przez nią jest karkołomne. Magistrat wymawia się, że to gościniec rządowy, więc nic zrobić nie może, a nam wiadomo, że troskliwy i energiczny zarząd miasta może zmusić władze rządowe do poczynienia niezbędnych ulepszeń dla bezpieczeństwa publicznego.

Mieszkańcy Załubincza spoglądają z żałosnem sercem na swego opiekuna czyli zarząd miasta, ażeby zrobił tam początek w uporządkowaniu tej gminy. Do znakomitości Załubincza zaliczamy szkołę najnowszego typu, pomysłu inspektora Zagrodzkiego. Szkoła owa nosi urzędowy charakter „jednoklasowej", a pracuje przy niej pięć sił nauczycielskich, które nawet uczą języka niemieckiego. — !!!

Skawina.

Inspektorem tut. policyi miejskiej jest niejaki K. Wojciechowski. Jak ten pan, były kupiec zbankrutowany, pojmuje i spełnia obowiązki swego urzędu, to najlepiej ilustruje powszechna nienawiść, jaką się w Skawinie „cieszy", która przynajmniej nie jest wynikiem, jego służbowej gorliwości, ale jego bezczelnego i ludność mieszczańską

krzywdzącego postępowania. Wprost nie chce się wierzyć, aby człowiek, którego piekne czyny lada chwilę mogą obudzić czujność c. k. prokuratoryi państwa i otworzyć mu drzwi do apartamentów u św. Michała, zwanych pospolicie kryminałem, mógł jeszcze mieć czelność znęcać się nad obywatelami i dokuczać ludności, opłacającej jego utrzymanie swoją krwawicą. Długo się nad osobą pana inspektora o marnej jakości, o marniejszej jeszcze wartości dzisiaj nie będziemy rozpisywać i ograniczymy się tylko na przytoczeniu paru wypadków.

W zeszłym roku wydał on w nocy fałszywy paszport na cztery świnie, pochodzące z miejsca dotkniętego zarazą, otrzymawszy za tę usługę 1 kor. A więc za jednę koronę poświęcił zdrowie setek ludności, której bezpieczeństwo właśnie jego pieczy jest poruczone. Tak się przedstawia gorliwość w służbie p. inspektora policyi! Drugi wypadek. Młoda dziewczyna z Włosani, niejaka Butkówna, przyjęła służbę na miesiąc u Felda w Skawinie. Ponieważ dalej służyć tam nie chciała, a gospodarz nie miał ochoty ją puścić, więc udała się o radę i pomoc do magistratu tamtejszego, w mniemaniu, że znajdzie uczciwą opiekę. — Biedna dziewczyna przedstawia swą prośbę inspektorowi policyi, a ten, porozumiawszy się już przedtem z Feldem, krzyknął na nią i rzekł: „Kiedy ci się nie chce służyć, to pójdziesz do aresztu!“ I rzeczywiście wsadził dziewczynę wieczór do aresztu gminego. Gdy póżna noc nadeszła, gorliwy inspektor policyi wchodzi do aresztu w łajdackich zamiarach. Dziewczyna jednak stawiła opór zbędlęconemu stróżowi publicznego bezpieczeństwa i publicznej moralności, i powiedziała mu na rozum, że jeżeli jej nie da spokoju, to narobi takiego krzyku, że się zleci cała Skawina. Ta energia, bezprawnie uwięzionej dziewczyny, podziałała ostudzająco na niecne zamiary stróża moralności i czemprędzej, jak zmyty, ulotnił się z aresztu. Do czego się zaś tego rodzaju „urzędowanie“ kwalifikuje, to już c. k. Prokuratorya wytłómaczy temu stóżowi moralności. Co jednak jest zadziwiającem, że p. burmistrz milczy na to wszystko?! Czyżby nie wiedział o sprawach p. Wojciechowskiego, lub czyżby się go miał lękać? Burmistrz w interesie własnego honoru i honoru miasta powinien się bezzwłocznie postarać o usunięcie takiego człowieka z posady inspektora policyi, za nim to uczyni c. k. Prokuratorya. —

Co słychać w kraju?..

Nam nie słów — ale czynów potrzeba! Ze Lwowa piszą nam: zwołany we Lwowie w dzielnicy żółkiewskiej wiec o uprzemysłowieniu kraju — wykazał, że referenci nawołujący w gorących słowach do popierania przemysłu krajowego — to ludzie najlepszymi ożywieni chęciami, ale nie posiadający wyobrażenia o technice i spekulacyi przemysłowej. Najlepiej przekonuje o tem Królestwo polskie, gdzie przemysł rodzimy podnieśli ludzie czynu, a nie słów próżnych! Gdyby klika magnacka, rządząca krajem nie chowała znacznych kapitałów w zagranicznych bankach lecz oddała te miliony z kraju wyciśnięte, na usługi krajowego przemysłu, toby bez wieców można podnieść przemysł krajowy.

Małych winowajców karzą — zaś wielcy zbrodniarze cieszą się swobodą. Że tak się dzieje rzeczywiście, przekonuje ostatni proces karny o różne defraudacye w magistracie lwowskim, który odkrył w całej pełni zgniliznę autonomiczną i powszechną demoralizacyę. Ludzie uczeni pytają się: Czy zaświta kiedy świ啊tlejsza jutrzenka i czy znajdą się bohaterowie prawdy którzyby wbrew panującym przesądom i prawom, potrafili pokonać ciasne instynkty osobiste i zechcieli poświęcić się pracy dla dobra publicznego?...

Nowoczesny pedagog. Profesor gimnazyalny Dorożyński przeniesiony skutkiem strejku uczniów jego klasy z Tarnopola do Przemyśla, zostawszy gospodarzem IV. klasy B. gdzie uczy łaciny i greki, dał się uczniom i rodzicom tychże porządnie we znaki. W klasie tej na 57. uczniów dał prof. Dorożyński 27. uczniom dwójkę — zaś 13. uczniom złą notę z obyczajów i pilności. Klasyfikacya p. D. przedstawia się następująco: Polaków w kl. IV. jest 30; z tych pierwszą klasę otrzymało 12 — między nimi 10-ciu wychowanków ks. biskupa Pelczara i dwóch silnie protegowanych paniczyków.

Rusinów jest 16, z tych 11. uczniom którzy przyznają się do kacapstwa, dał pierwszą, 7. zaś którzy są ukraincami, dał drugą klasę. Na 10 żydów, którzy w tej klasie odznaczają się niewątpliwą pilnością otrzymało 2. drugą klasę, a 5. złą notę obyczajów.

W klasie V. B. gdzie p. Dorożyński uczy tylko łaciny, otrzymało 13. uczni klasę drugą i to tylko z jego przedmiotu. Ta pedagogiczna działalność prof. Dorożyńskiego wywołała w całym Przemyślu olbrzymie rozgoryczenie, które szkodliwie dla pedagoga skończyć się musi. —

Bronisław Antoni Schwarce, urodzony z rodziców emigrantów w Locrist w r. 1834. członek Komitetu centralnego z r. 1862. w Warszawie, długoletni więzień Schlisselburga i wygnaniec na Syberyi, potem współpracownik „Nowej Reformy“ — w końcu urzędnik Wydziału Krajowego, umarł 17. z. m. we Lwowie. Cześć pamięci jednego z najlepszych synów Ojczyzny!

Sprawozdanie Zarządu Koła Tow. „Szkoły ludowej“ w Nowym Sączu za rok 1903. wykazuje podjęte starania dla szerzenia oświaty między ludem. Do tych zaliczamy odczyty, czytelnie i szkółki dla analfabetów. Z okazyi uroczystego obchodu 3. maja urządzono w całym powiecie pouczające odczyty dla ludu; założono w r. 1903 cztery czytelń ludowych (Skrzętla, Januszowa, Obidza, Rożnów) i jedną szkołę dla analfabetów w Świniarsku. Obszerna praca tego pożytecznego Towarz. napotyka na liczne trudności, a w pierwszym rzędzie na dziwną i prawdziwą „nowosądecką gnuśność“ tut. mieszkańców — albowiem w mieście mającem dziś zwyż 20.000 — jest zaledwie 276 członków — i nie może być inaczej skoro „Szkoła ludowa“ narzeka na braki poparcia pośród swoich najbliższych, do których zaliczamy w pierszym rzędzie nauczycieli. Powiadamy zatem, że 19 osób z pośród grona naucz. gimnazyum, 29 z pośród nauczycieli wydział. i ludowych oraz 25

nauczycielek — nie należą do Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Podobnie i w szeregach urzędniczych, które rekretują się z ludu i mieszczan panuje obojętność dla „Szkoły ludowej“! Jeżeli pragniemy odrodzenia narodu, pośród którego mamy około 4 miliony analfabetów, zaś w samym powiecie nowosądeckim jest 93. gmin bez żadnej szkoły — a przeszło 6.000 dzieci w wieku od 6 — 15 lat nie pobiera nauki!! więc dajcie na szkołę ludową chociaż po groszu, pamiętajcie przy wszystkich zabawach i zebraniach, i uroczystościach o skarbonce na „Szkołę ludową“. —

Przeciw nadużyciom kacyka w Krośnie wystąpił poseł Stapiński za pomocą listu otwartego do namiestnika hr. Potockiego podnosząc, że starosty nie ma zbyt często w urzędzie, że w obejściu ze stronami bywa wręcz niemożliwy, że popadł w taką zawisłość pieniężną od lichwiarzy w Krośnie, że ci publicznie przechwalają się, iż co chcą — to zrobią w starostwie Poseł Stapiński zapytuje w końcu namiestnika kiedy zrobić zamyśla porządek w starostwie krośnieńskiem i uwolnić powiat od dra Nowosieleckiego. I w sądeczyźnie należałoby na gwałt postawić takież samo żądanie do namiestnika — lecz niestety, mamy 4. posłów, ale ... malowanych.

Nowy burmistrz. W Zatorze usunął Wydział Krajowy dawnego ojca miasta a obecnie sprawuje rządy w gminie p. Jan Nowak, właściciel apteki. Od nowego burmistrza oczekują wszyscy, że sprowadzi on stosunki gminne na normalne tory.

Jasnowidzenie. Poważny obywatel miasta Nowego Sącza przesyła nam uwagę tej osnowy: „Ze względu na nieuniknioną i bliską wojnę europejską, która położy kres molochowi militarnemu wskazanem jest, aby zarząd miasta wstrzymał się z budową gmachów szkolnych, albowiem pozostałe po wojsku koszary znakomicie na szkoły użyte być mogą.“

Hakatyści w sokolskim mundurze. Prezes „Sokoła“ w Kołomyi Dr. Paczewski urządzając bal maskowy kazał wydrukować zaproszenia w języku niemieckim i rozesłał je nietylko do oficerów ale także do polskich rodzin. Jeżeli jakiś żydek ma szyld niemiecki lub poszle komu niemiecki rachunek – nazywają go u nas domorosłym katatystą — co należy powiedzieć, gdy prezes „Sokoła“, przedstawiciel Polonii zaprasza gości do „Sokoła“ w niemieckim języku?!

„Towarzystwo opodatkowanych“. Krzywdzący ucisk podatkowy, o tyle straszniejszy, że wykracza poza przepisy ustawy i gnębi obywateli różnemi nadużyciami i szykanami, spowodował obywateli miasta Krakowa do zawiązania „Towarzystwa opodatkowanych“ w celu rozpoczęcia energicznej obrony. Towarzystwo to udzielać będzie swoim członkom porady, obejmującej wszystkie stopnie piekła podatkowego począwszy od fasyi aż do rekursu do najwyższej instancyi we wszystkich rodzajach podatków. Do Towarzystwa należy obecnie zwyż 400 członków, bez względu na wyznanie lub zapatrywania polityczne, gdyż zmora podatkowa wszystkich dusi zarówno. Członek opłaca wpisowe 50 hal. — i roczną wkładkę 2 K. 40 hal. Spodziewamy się, że „Towarzystwa opodatkowanych“ zorganizowane zostaną we wszystkich miastach naszego kraju, bo tylko wspólnemi siłami można się obronić skutecznie przed naszym wrogiem.

Panama. W wielkim cechu Nowego Sącza została wykrytą, dzięki energicznemu wystąpieniu członków komisyi kontrolującej, którzy widząc, że rachunki od dwóch lat nie były przedłożone walnemu zgromadzeniu, zażądali pomocy starostwa. Wydelegowany komisarz zebrał książki kasowe do zbadania — a teraz cała historya zbliża się do Prokuratoryi. Pomiędzy członkami cechu panuje rozgoryczenie mianowicie z tej przyczyny, że władze dozwalały przez szereg lat na samowolną gospodarkę w cechu, który inaczej zarządzany mógł zdziałać wiele dobrego — ale nadto powinien posiadać poważne fundusze.

Autonomiczna opieka. Obecne rządy miejskie nie wartają w całości jednego funta kłaków, a kosztują niezmiernie dużo n. p. w Przemyślu miał przed 3 miesiącami założyć magistrat skład miejski taniego opału Tymczasem mija zima, a w tej sprawie nie było żadnego wniosku w magistracie. Jestto nauka: że wielcy i bogaci burmistrzowie nie myślą wcale o biednej ludności.

Koło mieszane Towarz. „Szkoły ludowej“ w Czerniowcach, którego zadaniem obrona polskiej ludności, przeważnie robotników od wynarodowienia, pragnie założyć kilka czytelń i bezpłatnych wypożyczalń książek, zamieszkałym na przedmieściach Polaków — a nie mając ku temu żadnych funduszów apeluje tą drogą do Szan. Ziomków naszego kraju z prośbą o życzliwe poparcie dla patryotycznych celów. Książki i broszury i wszelkie datki adresować należy: Z. Koła mieszanego T. S. L. w Czerniowcach, na ręce p Charwata w Czerniowcach, ul. Wydziału Krajowego 5. —

Bezczeszczenie grobów Z Gdowa donoszą nam: Ku powszechnemu zgorszeniu rozkopano tu grób poległych w roku 1846 bohaterów, ciała poprzenoszono jużto w całości, jużto pooddzielano zawadzające części np. kończyny dolne od tułowia i w miejscu tem (najsuchszem!) wymurowano grób jednemu ze zmarłych członków Rady gminnej i jego synowi zmarłemu dawniej na chorobę zakaźną. Do żywego dotknięci w swych uczuciach religijnych i narodowych mieszkańcy Gdowa upraszają władze o zbadanie powyżej przytoczonych zarzutów i przyspieszenie budowy pomnika i ogrodzenia, na co pieniądze zebrane są już od lat wielu.

Niezwykły epizod zdarzył się na posiedzeniu Rady miejskiej w Jarosławiu. Jeden z radnych zainterpelował burmistrza w te słowa: „Czy p. burmistrzowi, jako głowie miasta, nie jest przypadkowo wiadomem, co się dzieje z naszym posłem do Rady państwa Od lat trzech, jak go wybraliśmy, nie pokazał się tutaj, i nie daje o sobie żadnego znaku życia.“ Burmistrz upokoił interpelanta na razie odpowiedzią, że dr. Grek żyje, poczem rada m. uchwaliła rezolucyę, ażeby wezwać posła do złożenia sprawozdania z dotychczasowej działalności. Interpelacya taka potrzebną jest we wszystkich miastach naszego kraju — jeno brak ludzi, którzyby upomnieli się o swoje prawa!

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. W drukarni R. J. Pisza w Nowym Sączu. Wydawczyni: T. Gutowska